

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr.	3 złr.	1 złr.
w Austrii z przesyłką 16 „	4 „	1 „	40 „
w Niemczech	12 tal.	3 tal.	1 tal.
w Francji	80 fr.	20 fr.	7 fr.
w Serbii, Włoszech, Rumunii i Szwajc. 48 fr.	12 fr.	4 fr.	
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgii	56 „	14 „	5 „

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja mająscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 436. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (insetów).

w pierwszym umieszczeniu wiersz . . . 5 cent. w każdym następnym umieszcz. wiersz 5 „ Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „ Ogłoszenia przyjmuje administracja i agencje.

Agencje przyjmujące przedpłaty. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiakowski, handel Wieruchowski.

Agencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — W Wiedniu: Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzelle Nr. 2. — W Pradze: Ferdinandsstrasse Nr. 38. — W Berlinie, Monachium, Zurychu i St. Gallen: Rudolf Mosse München. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie Lipsku, Bazylei, Zurychu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie: Hasenstein & Vogler.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Od dnia 1go lipca *Kraj* wychodzić będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych w formacie powiększonym.

Cena prenumeraty:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie.
W Krakowie	15	4	1 zł. 50
W Austrii z przesyłką pocztową 19	5		1 zł. 80

Przegląd polityczny.

Niemieckie „partei-tag“, pisma odrębne cesarza w sprawie ministra wojny, są jeszcze ciągle pokarmem dzienników wiedeńskich. Nowy powód do tego dała *Bohemia*, która przyniosła urzędowe tłumaczenie dłażcego list cesarski do Andrassego nie był równocześnie z innymi publikowany. Dziennik ten twierdzi, że listy cesarskie były przeznaczone właściwie do urzędowego dziennika wojskowego i z niego dopiero przejść miały do *Wiener Zeitung*. Kancelaria jednakże której poleconą została ekspedycja listów, nie wzięła na uwagę tej okoliczności, że zanim sięgo do dziennika urzędowego odesła, list do hr. Andrassego udzielonym być musi obydwu prezydentom ministerstw i powinien być równocześnie ogłoszony w Peszcie i w Wiedniu. Ztąd więc listy do Kuhna i Kollera ogłoszone zostały wcześniej a list do Andrassego, sam dopiero Andrassy podał do druku.

W jednym z artykułów napisanych z powodu dwudziestej ósmej rocznicy pontyfikatu Piusa IX powiada *Standard*, że gabinet berliński jest bardzo niezadowolony z rządu Wiktora Emanuela z powodu zachowania się jego wobec Watykanu. Niemcy bowiem chcieli, ażeby Włochy stanowczo przyłączyły się do nich w walce przeciw papieżowi, Włochy zaś samodzielnie pod tym względem zastrzegają sobie politykę i za to rozniewany jest Bismark.

Ultramontański *Monde* powtarza za *Fanfulla* wiadomość, że francuzki „Orénoque“ opuścić ma wody Civitavecchii, i grozi za to rządowi francuzkiemu gniewem katolików całego świata, jeżeli papieża zupełnie opuści.

Zachowanie się francuzkiego admirała Surville'a w Cagliari, o czém niedawno donosiliśmy, bardzo się niepodobało *Universowi*. Dziennik ten wścieka się teraz na Włochy, które okazują Francji samą niewdzięczność, nieprzyjaźń i bezczelność, wobec niej konspiracyjnie z Prusami. Wreszcie denuncjuje *Univers* admirała przed rządem.

Wczoraj miała komisja trzydziestu skończyć sprawozdanie swoje o wnioskach Kazimierza Périer i Lamberta de Sainte-Croix. Na posiedzeniu piątkowym postanowiła komisja nie udzielać żadnych wiadomości dziennikom o swych obradach.

Korespondencje „Kraju“.

Poznań 20 czerwca.

Dnia 14 b. m. zebrał się w Poznaniu sejm prowincjonalny, którego członkowie katolicy, w cztery dni później, złożyli dawnym zwyczajem zastępcy arcybiskupa, ks. biskupowi Janiszewskiemu uszanowanie, wyrażając przy tej sposobności swe uczucia wierności i posłuszeństwa dla kościoła. Mówcą był p. Franciszek Zółtowski, wierny przymierzeniec „namiestnika Chrystusowego“ i posłuszny tym, „którzy kościołem z ramienia następcy Piotra św. rządzili i rządzić będą“. Wicemarszałek sejmiku p. Kurnatowski z Pożarowa, kalwin przyłączył się do posłów katolików w przymiocie polaka przypominając biskupowi rok 1848, poszedł za przykładem towarzyszy swoich. Ks. Janiszewski dziękując, wspominał kilkakrotnie o „najświętszych prawach wolności sumienia“.

W zasadzie nie sprzeciwiam się podobnym zwyczajom, usankcjonowanym wiekami. Obecny jednak przypadek przypomina mi dwie okoliczności, o których tu wspomnę pokrótce.

Ks. Janiszewski z r. 1848, w niczem już dzisiaj niepodobien do biskupa Janiszewskiego, uchodził aż po r. 1863 za wzorowego kapłana polaka zasługującego z wszech miar na cześć i poszanowanie narodu. Z przybyciem obecnego arcybiskupa wyparł się ks. Janiszewski swych uczuć patriotyczno-polskich i stał się odrazu wzorowym kapłanem rzymskim; w 1848 r. brzydził się tronem najezdniczym a po 1863 r. przymilał się wraz z naczelnikiem swoim dworowi berlińskiemu, który, w dowód swęj tradycyjnej niewdzięczności, dzisiaj tak srogo obydwom dokucza; to też ks. biskup w obecnej z rządem walce rozrzuca się na widok kalwinista polaka i przypomina sobie najświętsze prawa wolności sumienia, w imię których ongi prowadzono na stos tysiące heretyków i prześladowano dyssydentów, a pod pozorem których obrzuca się błotem niesfanatyzowanych chrześno-plemiennych współwyznawców.

Ale i pan Kurnatowski zapomniał, że dla ks. biskupa katolik tylko prawowierny ma pewne znaczenie, że „kto nie katolik to nie Polak“, i że nawet katolika Polaka ceni konsystorz i czarna falanga jego nie wedle zadokumentowanego choćby krwią własną patriotyzmu, lecz podług wykonywania przepisów rzymskich; dla ks. biskupa jest dzisiaj Rzym bożyszczem, Polska była mu niegdyś matką, dzisiaj zniża ją do podnóża kurji rzymskiej.

Bo też nie ma może kraju, w którymby pojęcia o religji a narodowości tak były pomieszane jak w naszej Wielkopolsce. Smutny ten objaw zawdzięczamy ultramontanom, którzy tendencyjnie jedno miesząc z drugim, to z rządem kokietują, to z narodem. Na poparcie powyższego zdania przytoczę wam niektóre ustępy z polemiki *Wiarusa* z *Oreodownikiem*, wiernym dotąd satelitą *Kurjera Poznańskiego*, czyli organu ultramontańskiego.

„Jako pismo polityczne sądzimy położenie rzeczy wedle sumienia a użyteczności lub szkodliwości dla narodowości naszej, pozostawiając innym np. *Oreodownikowi* baczenie na sprawy ze stanowiska kościelnego, które dawniej dla niego

było głównem; dziś już i on wraz z *Kurjerem* zrejterował na wpół i rejteruje do obozu narodowości, ojczyzny itp., będących dawniej w niełasce w kompetentnych kołach polityki kościelnej. Dziś zaczynać uznawać jego ważność i odrębność, dziś już niema „antitezy“. (Pod tym tytułem pojawił się w *Tygodniku katolickim* artykuł, bluźniący Polsce i uczuciom narodowo-polskim. *Przyp. red.*)

„Przeciwko religji, kościołowi, duchowieństwu zaś nie występowaliśmy nigdy, bo co się tyczy religji, mamy Boga w sercu i czcimy Go na niebiosach, co się tyczy kościoła i duchowieństwa, choćbyśmy mieli nieraz potrzebę zwrócić na niego uwagę, nie czyniliśmy tego z dobre, zdaniem naszym, zrozumianej zasady, że w czasach jak dzisiejsze, nie godziło się ścierać sprzymierzonym w walce przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Dla tego milczeliśmy, widząc jak polskie duchowieństwo wyższe zapomina o swém tradycyjnym stanowisku choć się pozwala tradycyjnie tytułować, (Z okrzykiem: *Primas tibi salutaciones!* przyjmował Poznań przybywającego do metropolii ks. arcybiskupa, który żyjąc podówczas w zgodzie z rządem pruskim, nie wiedząc o tém nie chciał, że go naród polski uważa za swego prymasa i regenta podczas bezkrólewia: — później, gdy rząd zrzucił swą maskę i prześladować zaczął biskupów, wtedy dopiero przypomniał sobie hr. Ledóchowski wraz z pretorjanami swymi, że arcybiskup gnieźnieński jest prymasem polskim. *Przyp. red.*) a niższe o obowiązkach obywatelskich.“

„Zła była polityka naszych sprzymierzeńców, a jednak nieśliśmy im pomoc, gdy zawiedzeni padać zaczęli pod cięsimi przemożnego nieprzyjaciela. Dotrwaliśmy do ostatniej chwili, choć obasypani nieufnością, pogardą a nawet obelżywościami, których organem z prawdziwą usługą stawał się zawsze w pierwszej linii *Oreodownik*.“

Otóż co najdziwniejsza: w artykule „Niepokoje *Wiarusa*“ on zaczyna występować jako ten, który popierał żądanie rozdzielenia kościoła i narodowości, katoli-

Pobożni parafianie.

(Z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Ze swojej strony panna Brygita natychmiast poleciała do kościoła i z trzaskiem otworzyła szafy ku wielkiemu zdziwieniu odzwierne i bedela, zdumionych tym powrotem tryumfującym. Tegoż samego wieczora damy Świętego Przybytku dostały wezwanie na jutrzejsze posiedzenie nadzwyczajne, i Carindol obudził się, bardziej niż kiedykolwiek poddany pod jarzmo piętego wikarego.

Bądźmy sprawiedliwi: panna Brygita dokazała cudów. Nieład, który bezkrólewie cechował, ustąpił niby za dotknięciem różeczki czarodziejskiej; do zarządu parafjalnego wrócił porządek i oszczędność. Kary pieniężne spadały na każdą damę, która po dwóch wezwaniach nie przyszła do warsztatu, a w skutek nagłej potrzeby czas pracy został przedłużony o całą godzinę aż do nowego rozkazu.

Paweł zdaleka tylko przyglądał się rewolucji, zaszedł w zakrystji; ale ponieważ co dzień o niej mówiono, zajęła go mimowolnie. Panna Brygita, która, jeżeli czytelnik pamięta, odrazu powzięta była ku Pawłowi szczególną niechęć, pewnego wieczora doznała bardzo miłego zawodu, gdy on z okazji jakiegoś nowego projek-

tu reformy przyznał jej słusność wbrew zdaniu jej brata i całej rady zawiadowczej parafjalnej. Od tej chwili czcigodna dziewica oglądała Pawła w nowym zupełnie świetle, nawet odkryła w nim mnóstwo zalet. To jej dobre usposobienie nie w samym tylko kościele się objawiało, lecz dało się też uczuć w domu Blanki. Daleko od tego, iżby ganiła coraz widoczniejsze zamiłowanie swojej synowicy w towarzystwie Paryżanina, zachęcała ją owszem i to w najlepszej wierze.

Pewnego wieczora, gdy spowiednik Blanki, ksiądz Taberlet uważał za konieczne zwrócić jej uwagę na te ścisłe stosunki codzienne, których przewidywał niebezpieczeństwo, panna Brygita odrzekła bez wahania się:

— Nie turbuj się o nic, księżo dobrodzieju, niech się dzieje wola boża! Ani ksiądz, ani ja nie znamy dróg tajemnych, jakimi łaska wchodzi do serc. Któż wie, czy nie jest Blanka umyślnie na to wybrana, aby odkupić tę piękną duszę, dojrzałą wreszcie dla miłości bożej? Blanka robi z nim, co się jej podoba, to widoczna; dlaczegożby z tą swoją minką niewiniątka nie zaprowadziła go po maleńku aż do konfesjonału księdza dobrodzieja? Można się po niej wszystkiego spodziewać!

Choć w rzeczy samej Blanka nie była zdolną do tak subtelnej rachuby, jaką jej podsuwała stara panna, to jednak pewna, że zbawienie Pawła stało się dla niej

przedmiotem ciągłego zajęcia. Książki świeckie, zamiast osłabić w niej uczucie religijne, przeciwnie utwierdziły ją w wierze. Oglądała Boga wyraźniej i powzięła o nim wyobrażenie mniej dziecinne, a daleko godniejsze. Rano i wieczór modliła się do niego gorliwie za swoje dzieci, za męża, za ojca, za wszystkich swoich, modliła się też za Pawła, za tego brata w duchu, któremu tak szlachetnie zawdzięczała rozkosze! Ach, gdyby łaska dotknęła kiedy to serce! Jakażby ztąd pociecha, jaka słodycz, jak większa między obojgiem harmonja! Z jaką radością połączyłaby go z sobą tym ostatnim węzłem, jedynym, którego brakowało ich ścisłemu związkowi!

Rzecz dziwna, że właśnie w chwilach mistycznego zachwyty musiała Blanka walczyć przeciw czysto światowemu powabom Pawła. W domu, na przechadzce, przy codziennym spotkaniu zaledwie zwracała uwagę na jego powierzchowność. Przeciwnie gdy kłęzała u stóp ołtarza z zamkniętymi oczyma, ze złożonymi rękami, któż mieszał nagle jej kontemplację? Paweł. I jaki Paweł jeszcze, wielki Boże! Paweł przystojny, Paweł w zgrabnym ubraniu, w delikatnej bieliźnie, w ślicznych bucikach, w rękawiczkach obcisłych. O wstydzie! uważała, że zmienił spinki od koszuli i że w krawacie wczorajszej było mu lepiej do twarzy, niżeli w dzisiejszej! Z osobliwszym upodobaniem śledziła najmniejszy szczegół jego

stroju. Darmo się rumieniła ze wstydu, że tak płochym oddawała się myślom, i chciała je daleko od siebie odpędzić, bez ustanku stawała przed nią postać powabna i coraz więcej kusząca! W tych też chwilach zadawała sobie Blanka zuchwale pytania, które z zimną krwią postawione, byłyby ją przeraziły.

Zwracała się ku sobie samej, przenosząc się w ową chwilę stanowczą, kiedy dla dogodzenia swoim, a zwłaszcza z myślą spełnienia powinności została panią Martelly. Cóż to za wspomnienia! Jakim sposobem zapomnieć pierwsze chwile miłości miodowego, chwile pomieszania, zdziwienia, trwogi, jakiejś nieufności, nawet strachu! Czy to więc było małżeństwo w całej swojej roziągłości, a po za tém nic więcej? Zkądże tedy mgliste marzenia o związku ściślejszym i głębszym, które poczyniły zakłócać jej noc? Cemu oglądała coś innego? Na dnie wszelkiej historii, jakoteż wszelkiej tragedji, we wszystkich poematach i romansach co znachodziła niechybnie? Miłość! Miłość, stara jak świat, a jednak wiecznie nowa! Miłość, królową dusz, panią królów, panią całego świata! Miłość opiekowaną na wszystkie tony, we wszystkich językach, a pomimo to żadnemu pocie nie sprzykrzyło się powtarzanie! Cóż to za potęga tajemnicza, przed którą od tak dawna cały świat się korzy?

Wśród niepokoju w jej duszy rosnącego, nieraz chciała Blanka zwierzyć się

ka od Polaka. Może to jest zrzeczenie, bo któż tam z czytelników pamięta, jak to było, ale że prawdziwie jest wręcz przeciwnie, to inna rzecz."

"A któż to jeżeli nie *Oreodownik* szerzył z zapalczywością niesłychaną aż po dziś dzień ową zasadę wspólności nierozdzielnej narodowości naszej z katolicyzmem."

"Dziwna rzecz: jeszcze dożyjemy, że i *Kurjer* zacznie tłumaczyć niebawem czytelnikom, że Polak a katolik są dwie różne rzeczy. Byłoby to bardzo nielogicznie, ale byłoby bardzo użytecznie, pragniemy najusilniej, aby tak *Oreodownik* jak *Kurjer* jak najrychlej zwrot ten zrobili."

Od zwrotu tego w opinii bowiem po wielkiej części przyszłość nasza zależy. Gdy się zwrot ten dokona, ustana nasza niepokoje. Dopiero gdy lud nasz zacznie czuć się polskim, a nie tylko katolickim, zabłyśnie gwiazda nadziei dla Polski. Czyż dobrze zasłużyły się sprawie pisma, które dotąd pojęcia te świadomie mąciły w celach, których badać nie chcemy, gdy bryzgały błotem i jadem na tych, którzy sobie postawili za zadanie, bez ubliżenia religii, wszelkimi możliwymi sposobami budzić uczucie polskości?!"

"Wypadki przekonały, że słuszność była po naszej stronie. Cała dyplomacja wasza począwszy od Wersalu (Po zwycięstwie Prusaków nad Francuzami wybrał się ks. Ledóchowski do załogującego w Wersalu króla-cesarza niemieckiego, by mu tych zwycięstw winnować *Przyp. Red.*), a skończywszy na wystawie niemieckiej (Redaktor *Oreodownika* dr. Szymański przed oddaniem się na usługi ultramontanów spodziewając się zbawienia od Niemców występował za połączeniem polskich przemysłowców z niemieckimi, którzy podówczas wystawę urządzali w Poznaniu *Przyp. Red.*), przysła przed potęgą systemu nienawistnego; dziś leżycie powaleni, nie pomógł Chambord, Don Carlos, sam pan Bóg opuścił zarozumiałość i pychę waszą — a chcielibyście dziś jakimkolwiek sposobem przemycić się do obozu narodowego sprzymierzonego z wami, ale spotwarzonego i na sztych przez was wystawionego. Ze łą w oku patrzymy na to widowisko!"

"Religia, wiara stoi jak stała i stać będzie, a bramy piekła nie przemogą jej; ale rachuby niepowołanych polityków waszych runęły w proch; naszej Polski dłużej będzie ich starczyło. Żałujemy was szczerze, a gdy wracacie do naszego obozu, witamy otwartymi rękoma i wzywamy do wspólnej pracy bez dalszych swarów i obłędów i marzeń, których się pozbyć nie możecie."

"Marzeniem waszym jedynym dziś przedewszystkiem być powinno: spełniać obowiązki swe i służyć ojczyźnie, z której mając ją półgębkiem na ustach dla owej stucznej wspólności z kościołem po tro-

sze żartowaliście, bo ona podobno chleba nie daje, tylko łyzy, ofiary. A wy do do ofiar dla kraju wyrabialiście wstręt w narodzie, drwiliście z nich jako wielcy ekonomowie i mędrcy. Dziś we łzach sami, a bez ofiar zostając, popadacie chyba: w zgrzytanie zębów. Otóż do czego was doprowadziła mądra polityka waszych przywódców, którzy zaprawdę nie doznają nigdy biedy, a tak pięknie wam ją zalecać umieją" i. t. d.

Przytoczony powyżej ustęp podaje wam niewyczerpującą wprawdzie, lecz w każdym razie jasną i dobitną pod wielu względami charakterystykę naszych ultramontanów, którzy prześladowani dzisiaj przez Niemców uchodzą chęć koniecznie za patriotów Polaków. I chętnie bym ich uznał za takich, gdybym mógł uwierzyć w szczerłość tych faryzeuszów, którzy się dzisiaj Niemcom kłaniają, jutro Polakom się przymilają, a wieczną czołom biją przed Rzymem, choćby z krzywdą własnej ojczyzny. Mam przecież nadzieję, że ochłoną z tego fanatyzmu i przekonawszy się, że natym tu świecie szczęścia doczesnego jest zgoda rodziny, społeczeństwa i narodu, otrząsną się ostatecznie z wpływów germańsko-rzymskich i szczerze połączą się z tymi, którzy od kolebki do grobowej deski wierne stoja przy sztandarach polskich; — inaczej z uszczerbkiem zastępów narodowych pomnożą z czasem falangę teutońską, która przyczepiwszy się jak rój pijawek do serc naszych krwią naszą się karmi, — tochem naszym oddycha.

Wiedeń 22 czerwca.

F. W ostatnim moim liście starałem się wyjaśnić znaczenie kremskiego „parteitagu” ze stanowiska agitacji frakcyjnej w obozie centralistycznym. Wnioskując z kilku danych wskazówek wyraziłem przypuszczenie, iż drugi wiec niżej-austriacki stanie się wyłączną manifestacją stronnictwa narodowo-postępowego i środkiem propagandy dla programu politycznego, reprezentującego stronnictwo to klubu.

Przebieg wczorajszego wiecu stwierdził w zupełności uwagi i przypuszczenia wyrażone przeze mnie w tej mierze. Jak już wczoraj doniósł telegraf — zjechali na „parteitag” kremski wyłącznie członkowie klubu postępowego, jak dr. Kopp, Schönerer, Fartmüller, Schöffel, dr. Hoffer i inni, tudzież kilku postów liczących się do frakcji demokratycznej, jak panowie Schrank i Umlauf, wielu postów na sejm niżej-austriacki i koryfeuszów skrajnej lewicy tutejszej rady miejskiej. Jak więc łatwo poznać możecie — wzięli w wczorajszym „parteitagu” wyłącznie udział zwolennicy programu politycznego des dritten deutschen Parteitages, podczas gdy członkowie właściwej lewicy czyli frakcji staro-niemieckiej pomimo zawezwania „Nowej Pressy” jednym zamachem swe-

mu dotychczasowemu stanowisku frakcyjnemu sprzeniewierzyć się nie chcieli. Po między posłami, którzy według doniesień tutejszych dzienników przybyli na „parteitag” kremski, nie wyczytałem ani jednego członka klubu właściwej lewicy, lub w ogóle stronnictwa staro-niemieckiego, nie mówiąc już o lewym centrum, w którym przecież dość znaczna zasiada liczba reprezentantów niżej-austriackiej kurji posiadłości ziemskich.

Wspomniałem już na tém miejscu, iż dr. Kopp zaprosił w swym okólniku do wzięcia udziału w kremskim „parteitagu” wszystkich zwolenników konstytucji i postępu bez względu na pojedyncze odcienie frakcyjne. Z powyższych zdań poznać możecie, iż nie omyliłem się zatem, nawołując do słów tych uwagę, iż zaproszeniem podobnym nie zdoła przywódca klubu postępowego zatrzeć różnicę pojedynczych odcieni i frakcji w łonie stronnictwa centralistycznego, które w zbyt jaskrawych zaimanifestowały się kontrastach tak podczas samej kampanii wyborczej jak niemniej i w ciągu ubiegłej kadencji rady państwa, aby jednym zamachem skojarzyć się miały w jedno, skonsolidowane na wewnątrz stronnictwo.

Wczorajszy „parteitag” niżej-austriacki nie zatart tej różnicy, nie zlagodził on przeciwnieństw panujących w obozie centralistycznym, lecz natomiast jeszcze doraźniej je uwytłonił.

Wiec kremski nie był ogólną manifestacją t. z. stronnictwa ustawowierczego — *lucus a non lucendo* — niżej Austrii, lecz był on — jako już w ostatnim liście wyraziłem — środkiem propagandy dla programu politycznego *der deutsch nationalen fortschrittsgarde*. Ten charakter kremskiego parteitagu okazuje się atoli niemniej z powyższych na nim rezolucji, które niezawodnie podacie w streszczeniu w przeglądzie politycznym dziennika. W obec podobnej tendencji wczorajszego wiecu pojmiecie łatwo iż ministerstwu byłoby bez wątpienia raczej na rękę, gdyby dr. Kopp wraz z urzędowym przezeń pateitagem był oszczędził ministerstwu swych rad i wskazówek. Bo wyrażmy się krótko i treściwie: Wiec kremski nie był jedynie manifestacją jedną partii stronnictwa centralistycznego, lecz jako taki zarazem manifestacją wymierzoną przeciw ministerstwu a w szczególności przeciw polityce tegoż w dziedzinie ustawodawstwa wyznaniowego.

Lwów. (Ustawa zmieniająca ustęp drugi artykułu V. ustawy z d. 22 czerwca 1867 r. nr. 13 dz. u. k. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.)

Zgodnie z uchwałą sejmiku królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem postanawiam co następuje:

Art. I. Ustęp 2gi artykułu V. ustawy z d. 22go czerwca 1867 nr. 13 dz. u. k. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem w dotychczasowym brzmieniu:

a) Język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego, tudzież w czterech niższych klasach gimnazjum akademickiego „we Lwowie”, znosi się i ma na przyszłość opiewać jak następuje:

a) Język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego. Nadto w całym gimnazjum akademickim we Lwowie ma być zaprowadzony stopniowo język ruski, jako wykładowy.

Zmiana ta ma się skutecznicić w ten sposób, że z pierwszym kursem szkolnym po ogłoszeniu niniejszej ustawy język ruski wprowadzonym będzie jako wykładowy do klasy piątej a z każdym następującym rokiem o jedną klasę wyżej, aż stanie się językiem wykładowym w całym pomienionym gimnazjum.

Art. II. Wykonanie niniejszej ustawy polecam memu ministrowi wyznać i oświecenia.

Schönbrunn d. 31 maja 1874.

Franciszek Józef m. p.

Stremayr m. p.

Rada miejska.

Posiedzenie z dnia 22 czerwca.

Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej przyjęte zostało zamknięcie rachunków pożyczki na rok 1873. Dalej wniesiono sprawę organizacji budownictwa i sprawę statutu rady miejskiej.

Sprawa budownictwa wywołała bardzo długą dyskusję, w której udział wzięli radcy: Warschauer, Zieleniewski, Dworski, Bochenek, Biesiadecki, Rzewuski, Friedlein, Fink, Schönborn, Chmurski.

Rada Warszauer postawił wniosek, ażeby sprawę tę odroczyć aż do czasu, w którym miasto nowego prezydenta mieć będzie. Nowy bowiem prezydent mógłby później powiedzieć, że nie jest zadowolonym z organizacji budownictwa, że ono zupełnie nie odpowiada koniecznym wymaganiom, ponieważ nie za niego reorganizowano. Dwaj mówcy, którzy najobszerniej motywowali swe zdanie będąc za wnioskiem r. Warszauera, byli r. Bochenek i r. Zieleniewski. Szczególniej ciekawy obraz rozprzężenia i nieporządku w budownictwie miejskiem dał wczoraj r. Bochenek. Większego rozprzężenia i samowoli wobec przełożonego nie można sobie wyobrazić.

R. Zieleniewski będąc za odroczeniem podnosi ogromne koszty, jakich żąda sekcja na urzędników przyszłego departamentu budownictwa. Dotychczas wynosiły one tylko 4100 zł., odąd wynosiłyby około 8880 zł. Twierdzi on

księdzu Taberlet i wezwać go na pomoc; ale zawsze wobec stanowczego wyznania jakiś wstręt niepokonany zamykał jej usta. Co mógł wiedzieć o miłości ten kapłan tak surowy, tak twardy dla siebie? W jaki sposób byłby wytłómaczył te nadzwyczajne poruszenia duszy, niewstrzymanym pędem dążącej ku połączeniu się z duszą bratnią? Zresztą czy podobna było przypuszczać kogoś trzeciego do ścisłych, a nienadwierzonych dotąd stosunków? czy ona miała prawo sama rządzić tajemnicą, która była też tajemnicą drugiego? Blanka bowiem wyznała sobie w końcu po cichu, bardzo po cichu, że między nią a Pawłem istniała tajemnica, niewątpliwie ta sama, którą każde z nich w sobie chowało w skutek niemej umowy.

Podczas wielkiego tygodnia żarliwość Blanki podwoiła się. Komunę wielką nocną odbyła z zapalem ekstatycznym, który wszystkich uderzył. Gdy wróciła do domu, jej piękne rysy jaśniały jeszcze wyrazem błogości, której doznała przy stole pańskim. Paweł oglądał ją czas jakiś w milczeniu, wzruszony niejako odbiciem jej wzruszenia tak szczerego i potężnego.

— Jesteś pani dzisiaj bardzo szczęśliwa, nie prawdaż? — rzekł łagodnie — pragnąłbym serdecznie uściskać dłoń pani... czy wolno?

Jakimś mimowolnym, niepowstrzymanym ruchem Blanka rzuciła się ku Pa-

włowi, uchwyciła go za ręce, ścisnęła je gwałtownie i z okiem błyszczącym, z pierśią wzburzoną, rzekła drżącymi ustami:

— O! tak, jestem szczęśliwa, mój przyjacielu! i gorąco się modliła za pana!

V.

Rok ów był rokiem wielkiej posuchy i nędzy publicznej. W zimie padał śnieg tylko na najwyższym szczycie góry Ventoux, a na wiosnę zaledwie parę razy kilkogodzinny deszcz nawiedził równinę. Źródła na wysegi wysychały pod wpływem coraz to gorętszych promieni słonecznych i nie pamiętano jeszcze tak niskiego stanu wody w Vaucluse; strapienie było powszechne, a ludność rolnicza tak okropnie zagrożona w swoich zbiorach rościła pretensje do samego Boga i usiłowała zażegnać gniew, którego się obawiała. Mieszkańcy Lamanose i Seyane udali się pod krzyż na górę Ventoux i odśpiewali modły na jej ostatnim wierzchołku kłęcząc na śniegu stwardniałym. Mieszkańcy Malancène i Barroux wyprawili się z krzyżem i chorągwiąmi do kaplicy św. Pjusy tego samego dnia, w którym obywatele Caromb i Modeny odwiedzili Matkę Boską w Paty. Prózne usiłowania, daremne trudy, bezowocne modlitwy! niebo było głuchem. Powstali wtedy jak jeden człowiek mieszkańcy Thorel i wezwali swego proboszcza, aby pozwolił zdjąć olbrzymi krucyfiks sięga-

jący prawie sklepień ich kościoła i zanieść go w procesji do Matki Boskiej Szybkiego Ratunku, sławnej patronki Carindol. Thorel, gdy się bierze do czego, nie nie robi w połowie; jego reputacja w tym względzie jest ustaloną oddawna. Nie idzie zatem, iżby jego ludność podobnie jak ludność sąsiedniego Velleronne używała w djecezi wielkiej sławy świątobliwości; bynajmniej, Thorel uchodzi za wolnomyślnego i w czasie zwyczajnym z ochotą udaje niedowiarka. Co większa, w walkach wyborczych z jego urn zawsze wychodzi nazwiska najczestniejszego i najmniej dwuznaczne; ale w czasie posuchy rzecz wcale inna, wtedy żadne stronnictwo nie dotrzyma placu; przede wszystkim trzeba było wody na gwałt i bądź co bądź wody na marzannę, na zboże, na melony, do sadów oliwnych, do winnic. Biali, błękitni, czerwoni, wszyscy są jednego zdania co do tego punktu. Zresztą wiadomo, że nigdy, przynajmniej wielki krucyfiks w Thorel nie fatygował się napróżno. Niechże się więc pofatyguje i niech deszcz spadnie!

Nie fraszka to zdjąć z haków ten wielki krucyfiks i nie jest rzeczą łatwą znowu go na nich zawiesić. Zwykle też proboszcz długo się ociąga, zanim się zdecydować. Trzeba go literalnie zmusić a ta zła wola pasterza wobec żarliwej dobrej woli trzody jest cechą bardzo charakterystyczną. Tak więc Thorel powstał i zdążył drogą Pernes, niosąc swój olbrzy-

mi krucyfiks i na całe gardło śpiewając litanje i kancyrki. Mężczyźni, kobiety, chłopcy, dziewczęta, nawet dzieci, bogaci, ubodzy, mieszczaństwo, robotnicy, wieśniacy, słowem całe miasto ruszyło w pochód, tworząc nieskończoną procesję, złożoną z czterech do pięciu tysięcy ludzi. W Thorel pozostali widocznie tylko starcy, małe bębny i psy. Każda kongregacja wydobyla swego świętego, każde bractwo swoje tarcze i chorągwie. Rozciągnięty na jakimś łożu z zielonych gałęzi i dźwigany rękami pięćdziesięciu tegich chłopów, wielki krucyfiks posuwał się zwolna naprzód, bez ustanku okadzany przez sześćdziesiąt kleryków w białych albach i pozdrawiany kolejno dźwiękiem trąb, chórami męzkimi i seryfickimi głosami dziewic. Tuż za nim postępowała rada municypalna z merem i jego adjunktami na czele, a nareszcie oblewając się potem, w ciężkiej kapie krnąbrny proboszcz, niosący na wspaniałym relikwiarzu autentyczny ułomek prawdziwego krzyża.

Cały Carindol oczekuje pielgrzymów. Skoro zdaleka ujrzano procesję, zaczęto bić we wszystkie dzwony u św. Zygryfda, u Obserwantów, Dominikanów, Karmelitów, w bractwach, szpitalu i kolegijum. Mały kościółek Matki Boskiej Szybkiego Ratunku lśni się od światła jarzących; ołtarz przybrano w najświetniejsze ozdoby, a Pannę cudowną w najpiękniejsze stroje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że budownictwo miejskie nie będzie miało tak wiele do czynienia, gdyż mające się teraz stawiać budowle wystawione będą w drodze konkursów, że więc dwóch urzędników w budownictwie wystarczająco zupełnie; sekcja zaś reorganizacyjna żąda ich aż pięciu.

Za wnioskiem sekcji reorganizacyjnej i za wzięciem go pod obrady na posiedzeniu wczorajszym był radca Dworski. Wniosek ten nie utrzymał się jednakże i sprawa reorganizacji podniesioną zostanie znów, aż po wyborze prezydenta.

Kwestja statutowa odroczone została także a na wniosek r. Zieleniewskiego postanowiono osobne w tej sprawie zwołać posiedzenie, jednak w jaknajkrótszym czasie, ażeby się załatwić z nowym statutem przed otwarciem sejmiku, o co już dr. Dietl upominał.

Na témże posiedzeniu rady m. złożył mandat radca p. Burzyński, złożył zaś przyrzeczenie nowo wybrany radca p. Galli, który przy téj sposobności uskarżał się na *Czas*, że ten napisał, jakoby p. Galli pięcioma tylko głosami wszedł do rady!

Co do komisji w sprawie zawalenia się domu Götza postanowiono, ażeby sekcja sama oświadczyła kto ma ję być przydzielony w miejsce dra Wyrobka.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 23 czerwca.

„Guarda e passa“ powiedział sobie prof. Bojarski przeczytawszy uwagi nasze z powodu artykułu jego o sądach przysięgłych, „guarda e passa“ powiedział sobie i — napisał sążnisty artykuł w odpowiedzi *Krajowi*. Pierwszą częścią téj odpowiedzi jest rozprawka naukowa prof. B. o sądach przysięgłych; kto ję ciekaw, może ją sobie odczytać; nie zazdrościmy nikomu téj przyjemności. Po tym traktaciku naukowym jednak następuje kilka ciekawych rzeczy. Najprzód przyznaje, że „nie wolne od zarzutów są częstokroć i nasze trybunały, a zwłaszcza w procesie Wyrobka, o którym *Kraj* tak obszernie wspomina, z którym nawet na wiele uwag się godzę...“ Bardzo nas cieszy to przyznanie z ust szan. profesora krytykującego tak ostro naszych sędziów przysięgłych, ale po tém przyznaniu tém mocniej nas dziwi, że on spryt swój krytyczny ćwiczy tylko na sędziach przysięgłych, a milczy o postępowaniu trybunałów, chociaż „te nie są wolne od zarzutów, a zwłaszcza w procesie Wyrobka“. Ale mylimy się! Prof. Bojarski krytykuje także trybunały; wprawdzie nie wytyka on im wad i uchybień w postępowaniach z oskarżonymi i w śledztwach karnych, ale czego im — zapewne jako były prokurator przebaczyć nie może — to, że pewnemu obrońcy „za traktowanie prokuratora rządowego na brali w myśl § 236 aust. post. karn.“ prawa rozprawie główniej dotychczas jeszcze nie odebrania przed sądem. Po téj zaś wcale nie dwuznacznej denuncjacji i domaganii się ukarania „pewnego obrońcy“ prof. Bojarski skarży się żałośnie, że on w polemice „w trudniejszym położeniu, bo szanuje czytelników i siebie, przestrzega granic przyzwoitości i wybredniejszą jest w wyborze broni“. Szczególniejsze prof. Bojarski ma pojęcie o szanowaniu siebie i czytelników, a rodzaj pośredniej denuncjacji leży u niego „w obrębie granic przyzwoitości“, używając zaś nazwy się u niego być „wybredniejszą w wyborze broni.“

Jeżeli takie jest wysokie poczucie godności i jeżeli takie są zapatrywania moralne prof. Bojarskiego, nie dziwimy się wcale, że uwagom naszym o sędziach przysięgłych i trybunałach nie może przypisywać innych pobudek jak „obrażonej próżności, zawodów w interesach i widokach.“

Ale gdzie takie się napotyka zapatrywania, dozwolonym będzie wniosek, że milczenie o tem co przy krytyce sądów przysięgłych o c. k. trybunałach pisać wypadało ma przyczynę w „dobrych interesach i zadowolonej próżności.“ Ha! teraz przynajmniej milczenie to pojmujemy, i niech będzie przekonany szan. profesor, że się jednostronnym i tendencyjnym jego elukubracjom nigdy więcej dziwić nie będziemy.

Dziś rano przed godziną 8 znaleziono powieszzonego na ramie okna w własnym pomieszkaniu Szczepana Karwowskiego z Poznania urzędnika banku hipotecznego. S. K. miał lat 29. Przy trupie znaleziono zaadresowany list do jednego z znajomych nieboszczyka, który prawdopodobnie wyjawia powód samobójstwa.

Walne zgromadzenie członków krakowskie-

go oddziału tow. pedagogicznego odbędzie się w Krakowie w dniu 29 czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem w sali muzeum przemysłowo technicznego, na które zarząd oddziałowy szanownych członków najuprzejmiej zaprasza.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia. 2. Odczytanie wywodu słownego z ostatniego zgromadzenia walnego. 3. Sprawozdanie komisji lustracyjnej o stanie kasy oddziałowej. 4. Wybór członków zarządu oddziałowego. 5. Wykład p. Stroki nauczyciela starszego w męskim seminarjum nauczycielskim, o sposobie metodycznego udzielania nauki jeografii w szkole ludowej i wyborze materiału. 6. Rozprawka p. Zasadniego nauczyciela: „O ogródku freblowskim.“ 7. Wnioski członków. 8. Oznaczenie dnia i miejsca przyszłego zgromadzenia walnego. Po posiedzeniu będzie zapisywał sekretarz zgłaszających się szanownych członków kórzy zamierzają wziąć udział w walnym zjeździe w Przemyśle.

Kraków dnia 9 czerwca 1874 r.

Andrzej Józefczyk, prezes.

Aleks. Pajk, sekretarz.

Kolej arcyks. Albrechta urzędują, jak się dowiadujemy, z powodu otwarcia tunelu kolei węg.-gal. w Łupkowie, przez co bezpośrednia i najbliższa komunikacja między Galicją i Węgrami osiągnięta została, wspólnie z sąsiednimi kolejami pociąg z Przemyśla do Pesztu po znacznie niższych cenach, tak, że bilet do jazdy tam i napowrót II klasą kosztować będzie 21 zł. 7 c., III klasą 14 zł. 8 cent. Pociąg odejdzie z Przemyśla d. 28 b. m. o godzinie 9 min. 4 rano, a przybędzie do Pesztu d. 29 czerwca o godz. 5 m. 37 rano. Powrót nastąpić może w przeciagu dni 10. — Nadarza się przeto, mianowicie właścicielom węgierskich Ostbanów, zamierzającym udać się na zgromadzenie akcjonariuszów téj kolei, doskonała sposobność skorzystania z ułatwionej jazdy, zgromadzenie bowiem odbędzie się w Peszcie dnia 30 b. m.

Lwów 20 czerwca. — Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego. Dnia 18 b. m. odbyło się w sali gmachu g. tow. kred. ziem. zgromadzenie właścicieli i dzierżawców większych posiadłości, które pod przewodnictwem Kazimierza hr. Krasickiego po odczytaniu projektu statutu przez dyrektorów tow. kred. łącznie z ankietą na żądanie delegatów tegoż towarzystwa ułożonego, przyjąwszy takowy en bloc, zawiązało „towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego z poręką ograniczoną“ na podstawie ustawy państwowej z dnia 9 kwietnia 1873.

Następnie podpisało 60 obywateli obecnych statut, i subskrybowało 112 udziałów po 200 złr. w. a. poczem przystąpiło zgromadzenie do wyboru zarządu towarzystwa. Do rady nadzorczej wybrani zostali: Kazimierz hr. Krasicki prezes, Włodzimierz hr. Rusocki zastępca prezesa, Zygmunt Bojarski, Stanisław hr. Dzieduszycki, dr. Piotr Gros, Józef Prus Jabłonowski, Franciszek Jasiński, Teodor hr. Lanckoroński, Konstanty Piliński, Mieczysław Potocki, Eugeni Wajgart i dr. Józef Wereszezyński. Dyrektorami Józef Pajczkowski, Jakób Wiktor, i Maciej Kunaszowski, a zastępcami dyrektorów: Konstanty Tchórzniński, Edward hr. Dzieduszycki i Walerjan Podlewski.

Dyrekcja urzęduje w biurze dyrektorów tow. kred. pp. Pajczkowskiego i Wiktora w gmachu tow. kred. na 1-ém piętrze od godz. 9 do 2 codziennie oprócz niedzieli.

Już w roku 1846 profesor Nordmann odkrył w okolicach Odessy kości przedpotopowe. Od tego czasu jednak jaskinia została znowu zasypaną i dopiero teraz konserwatorowi muzeum zoologicznego w Odessie p. Wildhalm udało się odsłukać ją powtórnie. Podług *Odes. Wiestnika*, znaleziono tam na bardzo szczupłej przestrzeni, bo zaledwie półtrzecia sążni wynoszącej około 800 kłów i zębów, 85 górnych i dolnych szczęk, w ogóle 85 egzemplarzy różnych przedpotopowych gatunków zwierząt, między którymi 35 niedźwiedzi, 10 chizjen, 3 wilki, 1 małe zwierzę drapieżne, dwa rodzaje zające, 1 małe zwierzę gryzące, 1 mamuta, 9 żubrów i byków, 4 cieląt, 2 jelenie, 2 antylopy, 6 koni, 3 osły, 1 nosorożca i gatunek ptaka wielkości pelikana. Z niższych rodzajów stworzeń znaleziono trzy gatunki dotąd istniejących ślimaków.

Z listu pisanego d. 25 z. m. z Londynu dowiadujemy się, że wyszedł tam zbiór opowieści ludowych słowiańskich w tłumaczeniu angielskiem p. t. „Slavonic Fairy Tales. Collected and translated by John T. Naake of the British Museum. 8-o London, 1874“ (Klechy Słowiańskie wybrane i przetłumaczone przez Jana Bogumiła Naake urzędnika Muzeum Brytańskiego). Zbiór ten składa się z 40 opowieści: polskich 11 (z K. W. Wójcickiego); czeskich 8 (z teki Erbeny); rosyjskich 8 (z B.

Bronieyna i Czudińskiego) oraz 13 serbskich (z W. S. Karadźica). Przyczyną, dla której tłómacz nie zamieścił więcej klechd z Wójcickiego jest to, że wszystkie inne były już przetłumaczone dawniej i drukowane w czasopiśmie.

HOTEL SASKI. Przyjechali: Jerzy Jodko z córką wł. d. z Wiednia; Ksawery Radziszewski z żoną wł. fabr. z Tenczynka; ks. Kalikst Świętopełk Czetwertyński wł. d., Paulina Jełowicka wł. d., z Warszawy; Karol Paweł Ullmann dyr. tow. assek. z Pesztu; Wład. Waśkowski pełnom. z Hołownicy; Janina Sieraczynska wł. d. z Rossji.

Wiadomości urzędowe.

— Cesarz mianował radcę lwowskiego wyższego sądu krajowego Józefa Gugenmosa, radcą dworu przy najwyższym trybunale sądowym.

— Naczelnny dyrektor poczt krajowych zamianował: ofiejałami pocztowymi dotychczasowych asystentów pocztowych: Wilhelma Makusza dla Lwowa, Jana Hanke dla Krakowa, Mikołaja Macielińskiego dla Tarnopola, Zygm. Illickiego dla Złoczowa, Emila Pischa dla Krakowa, Miecz. Kaczanowskiego dla Brodów, Romana Hubricha, Alfreda Sadlera i Emila Gaherlego dla Lwowa; asystentami pocztowymi dotychczasowych praktykantów pocztowych: Tadeusza Czarkowskiego, Jana Schmidta i Edw. Füllera dla Lwowa, Zygm. Starzyńskiego dla Tarnopola, Henr. Ringlera dla Tarnowa, Bron. Hryniewicz dla Lwowa, Franc. Pajaka dla Przemyśla, Karola Londońskiego dla Rzeszowa, Ferd. Kurzweila dla Kołomyi, Karola Czechowicza dla Lwowa, Onufrego Hołowińskiego dla Podwoleczyska i Jana Pawłowskiego dla Brodów; kalkulant rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu Florjana Grunera dla Lwowa i sierżantów rachunkowych: Franc. Tumę dla Krakowa i Emila Wisłockiego dla Rzeszowa; praktykantami pocztowymi dotychczasowych ekspedytorów pocztowych: Leopolda Seidlera i Emanuela Haydera i udzielił tymże adjutum, podobnie jak praktykantom pocztowym: Teofilowi Pleszkiewiczowi, Wikt. Łepickiemu, Rud. Soukupowi, Józefowi Zawadzkiemu, Orestowi Staromiejskiemu, Karolowi Słoińskiemu, Konst. hr. Bukowskiemu i Józefowi Chołodeckiemu; — przeniósł ofiejałów pocztowych: Józefa Łabowskiego i Adama Bułharyna z Krakowa do Lwowa, Józefa Olszewskiego ze Lwowa do Brodów, Romualda Tumpacha ze Lwowa do Drohobycz, Andrzeja Byłenia z Przemyśla do Sambora, Franc. Füllera z Rzeszowa do Lwowa i Jana Pieniążkiewicza ze Złoczowa do Brzeżan; asystentów pocztowych: Ant. Matulę z Krakowa do Lwowa, Franc. Łobozę ze Lwowa do Przemyśla, Andrzeja Dutkiewicza z Rzeszowa do Złoczowa, Stan. Wisłockiego z Tarnowa do Lwowa i Jana Niteckiego z Tarnopola do Krakowa.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z dnia 15 czerwca:

Licytacje. Realność pod l. 73 w Myszyńcu. — Dostawa szutru na bialsko-stryjsko śniatyński i krakowsko-michałowski gościniec. — Realność pod l. 44 w Trzcianie. — Dom drewniany i 1/6 część Lenitówki w Makowie. — Publiczna sprzedaż gruntu Czarna Młaka w Juszczyźnie. — Realność pod l. 73 w Polance. — Realność pod l. 175 w Dziewięcieżu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W dniu 2 lipca r. b. odbędzie się o godz. 10 z rana w sali radnej, wobec delegatów rady miasta i dwóch notariuszów, szóste ciągnięcie losów pożyczki premjowej miasta Krakowa.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu dnia 22 i 23 czerwca:

Targi zbożowe obecnie na Baranie odbywane bywają coraz słabsze, dowozy zmniejszają się. Tendencja tak mdła trwać będzie przeważnie aż do nowych zbiorów. Na wczorajszym targu dowieziono nie wiele więcej nad 300 kory, po większej części pszenicy i jęczmienia; innych produktów nie wiele było na targu. Proso znajduje chętny pokup po cenach daleko wyższych jak u nas, ale też i gatunek proso jest bez porównania piękniejszy od dowozowego na Kleparz z Galicji. Ceny prawie żadnej nie doznały zmiany.

Płacono za pszenicę czerwoną za 237 fnt. od 50—59, białą 51—60; żyto za 225 fnt. 34—40; jęczmień dla krupników za 202 fnt. 33—37, na paszę 28—33; owies za 138 fnt. 19—23; groch za 250 fnt. od 36—40; proso za 237 fnt. od 40—453 złp.

Oczekiwanie niezbyt odległych a dość pomysłnie rokujących zbiorów i nadchodzące zewsząd wiadomości o dobrych rezultatach, wpłynęły na spadek cen na dzisiejszym targu kleparskim; jedynie owies płacono po cenie dawniejszej. Kupujący wstrzymują się od zakupu większego, ograniczając się na najgwałto-

wniejsze potrzeby. Kupców i spekulantów pruskich zaledwo paru było na targu. Obrót był dość słaby.

Płacono za pszenicę czerwoną za 170 fnt. od 13.25—13.75, białą od 13.50—14, żółtą 13—13; żyto ciężkie warszawskie za 160 fnt. od 9.50—9.85, średnie 9—9.30, podolskie 8.50—9; jęczmień dla krupników za 140 fnt. 8.25—8.50, na paszę 6.75—7.50; owies za 100 fnt. od 5.50—6; kukurydzą za 170 fnt. 9.25—9.40; groch za 180 fnt. 9.50—10; fasolę 11—12 zł.

Nowe koleje w Rosji.

— Jak donoszą *Mosk. Wiadomości*, wkrótce będzie rozpatrywana kwestja nowej sieci kolei żelaznych, które mają być podzielone na dwie kategorie; druga kategoria projektowanych kolei przyjdzie dopiero do skutku po ukończeniu pierwszej. Do pierwszej kategorii mają należeć koleje następujące: 1) Od Brańska do Brześcia z odnogami do Grodna, Równa i Kowla (1255 wiorst); 2) od Mikołajewa do Chersonu; 3) od stacji kolei sebastopolskiej do Kercza (194 wiorst); 4) od Witebska przez Mohilew do stacji kolei landwerowo romeńskiej (258 wiorst); 5) kolej łącząca linie kozłowsko-woroneżko rostowską i kursko-charkowsko-azowską (około 450 wiorst); 6) kolej łącząca linie giazzi-caryńską i woroneżko-rostowską przez przedłużenie odnogi pierwszej linii do Urupina; 7) od Kazania i Symbirska do Moskwy przez Jegorjewsk lub Murom albo Pokrow (614 wiorst); i 8) przedłużenie odnogi Łuzkiej do linii kozłowsko-woroneżko-rostowskiej. Do drugiej kategorii zaliczają się koleje następujące: 1) od Rżewa do Wjazmy (118 wiorst); 2) od Kozłowa przez Morszańsk do linii kazańskiej (368 wiorst); 3) od Rżazka przez Kasimow do Czulkowa (około 300 wiorst); 4) od Odessy do Mikołajewa (około 130 wiorst); 5) od Chersonu do kolei łozowsko-sebastopolskiej (150 wiorst); 6) od Odessy do Nowosielicy (268 wiorst); 7) od Bologojy przez Wałdaj, Stara Ruś, Porchow, Psków, Wolmar i Wenden do odnogi od Werro do Dorpatu (678 wiorst); 8) od Benderu do Belgradu (185 wiorst); 9) od Homla przez Czerniów do Kijowa (182 wiorst); i 10) odnoga do portu Pernauskiego. Wszystkie tu przytoczone linie mają zawierać przeszło 5500 wiorst przestrzeni. Jeżeli dodamy jeszcze 2600 wiorst zatwierdzonych już i mających się budować kolei, to przestrzeń ogólna nowych kolei wyniesie więcej niż 8000 wiorst. Koszta budowy jednej wiorsty kolei będą wynosiły od 42 do 50 tysięcy rubli, a zatem pobudowanie wszystkich projektowanych kolei wymagać będzie od 350 do 400 milion. wydatków i od 20—23 milionów rubli rocznie poręczenia rządowego.

Telegramy „Kraju“

Poznań 22 czerwca. Minister wyznał mianował, jak donosi *Posener Zeitung*, administratorem djecezji poznańskiej landrata Massenbacha, dla djecezji gnieźnieńskiej landrata Nollaua.

Monachjum 22 czerwca. Na rozkaz królewski odeszły dziś królewskie ekipaże, konie i służba do Kissingen, gdzie mają być oddane na usługi ks. Bismarka.

Kolonja 22 czerwca. *Kölnische Zeitung* otrzymuje wiadomość z Fuldy, że biskupi pruscy postanowili na najbliższym zjeździe w Fuldzie zastanowić się nad możliwością zaprzestania walki z rządem; naturalnie, że należy dopiero czekać na potwierdzenie téj wiadomości.

Belgrad 22 czerwca. Dziś rano umarł tu Garaszanin przez wiele lat prezydent ministrów. Agent rumuński udaje się w tych dniach w misji swojego dworu do Cetinje.

Kursa. — Wiedeń 23 czerwca godz. 2.20. — Akeje kredytowe 222.50. — Londyn — — — Srebro 106.75. — Dukat — — — Lombardy 141.25. — Losy z 1864 r. 131. — Akeje franko-aust. 30.25. — Napoleony — — — Akeje kolei Karola Ludwika 258.75. — Akeje kolei lwow. czern. 145. — Akeje kolei półn. wschodniej 119. — Akeje banku związkow. 6.50. — Oblg. indemn. gal. 79.50. — Akeje banku wied. dla obrotu 86. — Akeje anglo-banku 135.25. — Akeje kolei rząd. 327. — Kolei siedmiogrodz. — — — Kolei Rudolfa 159.50. — Tramway 138. — Banku budowy 56.50. — Akeje kolei wschodniej 52.50. — Akeje banku anglo-węg. 30.50. — Akeje kolei zjedn. 100. — Losy tureckie 47.50. — Losy premj. węg. 78.75. — Akeje kolei bogumińskiej 142. — Akeje kolei ces. Elżbiety 209.50. — Akeje kolei półn. zachodn. 182.50. — Akeje franco-hungaria 67. — Ogólny bank aust. 44. — Uspokobienie giełdy: stałe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Gralichowski.

5080(1.1)

K. K.

Kraków 22 czerwca 1874.

maszynista przy c. k. gal. kolei
Karola Ludwika.

Bank- und Wechselgeschäft in Hamburg.

4910(3-?)

[illegible]

W drukarni „Kraju“ (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.

fabrykanci płócien i bielizny w Wiedniu
5076(1-8) Graben Nr. 30.

urządzone będą w każde święto i środy, a gdyby
życzeniem było Szanownej Publiczności, to i w
inne dni powszednie, o ile na to pogoda pozwoli.
Dzierżawca restauracji w Ogrodzie Strzeleckim.

This block contains ten detailed line drawings of various mechanical devices, arranged in a grid-like fashion. The devices include: a large hand-cranked wheel on a stand; a vertical pump or press with a long handle; a complex machine with a large flywheel and gears; a smaller hand-cranked wheel; a vertical pump or press with a different handle design; a machine with a large flywheel and a horizontal handle; a vertical pump or press with a long handle; a machine with a large flywheel and a horizontal handle; a vertical pump or press with a long handle; and a machine with a large flywheel and a horizontal handle. The drawings are detailed, showing various components like gears, handles, and structural frames.

Sikawki domowe, ogrodowe i ogniowe na ciekawych żelaznych wórkach z kruszcami urządzeniami z wieloletnią siłą działającą. Wórkę podaje, wiadra i sprzęty potrzebne do ratowania podczas pożaru, pompy potrzebne przy budowach i do szynów, pompy do piwa i wina, oliwy i nafty, pompy Dittmanna, pompy do wyciągania wody z wszelkiej glebi.

Illustrowane cenniki darmo.